

Miłość jak ogień – Edyta Bartosiewicz

Kochanie strzeż się, strzeż
Kochanie ostrożnie
Nie podchodź tak blisko płomieni
Jeśli nie chcesz
W popiół się zmienić, proszę
Kochanie strzeż się, strzeż
Bo z miłością jak z ogniem
Jeśli nie chcesz
By do cna cię strawił, kotku
Z miłością nie ma zabawy

I tak zaczyna się
Ta niewiarygodna historia
Choć ostrzegałam go
On płonął jak żywa pochodnia
Więc jaki sens
W kochaniu jest
Gdy wokół miejsca brak
Dla spalonych serc
Kochanie ty strzeż się, strzeż

Mmmm

Mmmm

Kochanie nie zbliżaj się
Kochanie ostrożnie
Nie prowokuj mych ust czerwieni
Nie sobie jesteśmy przeznaczeni

I tak zaczyna się
Ta niewiarygodna historia
Choć ostrzegałam go
On płonął jak żywa pochodnia
Więc jaki sens
W kochaniu jest
Gdy wokół miejsca brak

Dla spalonych serc
Kochanie ty strzeż się, strzeż

Kochanie więc
Śpiesz się, śpiesz
Bo życie tak krótkie jest
I zamiast dalej
Tak tonąć wolę
Choć raz w swoim
Życiu spłonąć

I tak zaczyna się
Ta niewiarygodna historia
Choć ostrzegali mnie
Ja płonę jak żywa pochodnia
Jak pochodnia, jak pochodnia

Bo taki sens w kochaniu jest,
Że choć miejsca brak
Dla spalonych serc to ja
Tyle spalonych serc
Kochanie ja też
Kochanie ja też
Kochanie, też spłonąć chcę



Słowa: Edyta Bartosiewicz
Muzyka: Edyta Bartosiewicz